

# Głos Wielkopolski

CZY  
TEL  
NIK

Kok V Nr 182 (1562) ABCD

Poznań, środa 6 lipca 1949 r.

Cena 5 zł

## SPÓŁDZIELCZOŚĆ

trwała i posiadająca wielkie perspektywy rozwoju  
**siłą socjalistyczną**

### Przemówienie wicepremiera Hilarego Minca na akademii Dnia Spółdzielczości w Warszawie

W dniu 2 bm. odbyła się w Warszawie w sali Państw. Teatru Polskiego centralna akademii Dnia Spółdzielczości, na którą przybyli marszałek sejmu Kowalski, wicemarszałkowie: Schwalbe i Barcikowski oraz członkowie Rządu z premierem Cyrankiewiczem oraz wicepremierami: Mincem i Korzyckim na czele. Obecni byli także przedstawiciele Naczelnej Rady Spółdzielczej z członkiem Rady Państwa dr. H. Kołodziejskim, przedstawiciele central spółdzielczych, stronnictw politycznych i organizacji społecznych. Udział w akademii wzięła również delegacja Związku Spółdzielców Węgierskich.

Wicepremier Hilary Minc wygłosił przemówienie, w którym dokonał oceny rozwoju spółdzielczości i nakreślił jej zadania na najbliższą przyszłość.

Szanowni Zebrani!

Spółdzielczość obchodzi swoje święto w tym roku na parę tygodni przed dniem 22 lipca, przed 5 rocznicą wyzwolenia Polski z niewoli hitlerowskiej i utworzenia władzy ludowej.

Wszystkie dziedziny naszego życia społecznego, gospodarczego, kulturalnego przed tą ważną datą podsumowują wyniki swojej pracy w ciągu tych 5 lat, uświadamiając sobie bilans osiągnięć i wad, sukcesów i braków i wytaczają w oparciu o dotychczasowe doświadczenia drogi dalszego marszu naprzód.

„W rezultacie ostrej walki klasowej, która toczyła się i toczy z elementami kapitalistycznymi — również wewnątrz spółdzielczości, o jej kierunek — spółdzielczość polska stała się w sposób trwały, ważnym składowym czynnikiem socjalistycznych elementów naszej gospodarki.”

Dziś nie ulega już wątpliwości triumf słusznej marksistowsko-leninowskiej linii na terenie spółdzielczości — linii, dzięki której spółdzielczość mogła stać się i stała się trwałą i posiadającą wielkie perspektywy rozwoju, siłą socjalistyczną w naszym kraju.

Omawiając z kolei przemiany na odcinku skupu artykułów rolnych, czyli na odcinku łączącym miliony gospodarstw chłopskich z gospodarczą działalnością Państwa, mówca oświadczył:

Nigdzie bodaj jaśniej i wyraźniej nie widać nowej rewolucyjnej treści spółdzielczości i pozytywnych skutków tej nowej rewolucyjnej działalności, niż na odcinku gospodarki mięsnej.

Przypomnijmy sobie niedawno sytuację na tym odcinku. Odcinek skupu mięsa — jak wiadomo — opanowany był przez kapitał prywatny, przy czym na tym odcinku działalność tego kapitału przybierała najbardziej wyuzdane spekulacyjne formy, wyrażające się w pogłębiającym się wyzysku chłopa producenta i konsumenta miejskiego. Usiłowano podbić ceny —

#### Jak sprawa została rozwiązana?

Z jednej strony decyzją Rządu przewidziano szereg istotnych środków dla rozszerzenia produkcji rolniczej, z drugiej — nastąpiło przepędzenie kupców-spekulantów z rynku i przejęcie niemal całości skupu przez dołową spółdzielczość rolniczą.

Jakie były wyniki tego niewątpliwie rewolucyjnego w naszych stosunkach posunięcia? — Mamy do czynienia z bezsporną poprawą na odcinku mięsnym, z poprawą wyraźnie i jasno odczuwalną na rynku. I jeżeli w lutym

tego roku były tygodnie, w ciągu których Państwo miało do dyspozycji ze skupu około 2 tys ton mięsa, to w czerwcu przeciętna skupu dziennego jest niewiele mniejsza od tych samych 2 tysięcy.

Jest rzeczą niewątpliwą poważne zwycięstwo na tym odcinku — zwycięstwo nie tylko Rządu i jego polityki gospodarczej, ale zwycięstwo spółdzielczości, jej nowej rewolucyjnej treści i jej nowej twórczej rewolucyjnej działalności (oklaski)

Dzięki czemu spółdzielczość mogła na tym bardzo ważnym odcinku odnieść to zwycięstwo?

Dzięki temu po pierwsze, że działała w ścisłej łączności z działalnością gospodarczą Państwa, w ramach jego dyrektyw i w oparciu o jego wielką i wszechstronną pomoc.

Dzięki temu po drugie, że działała nie w kierunku kompromisu z wrogiem klasowym, ale w kierunku zdecydowanej i ostrej walki z tym wrogiem.

I dzięki temu po trzecie, że działała w oparciu o wielką akcję masową, która sięgnęła do milionów ludzi, zmobilizowała te miliony ludzi, wskazała im nowe cele — dzięki temu, że działała w oparciu o wielką akcję masową kierowaną przez przodującą siłę polityczną w naszym kraju, Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, współdziałającą ze stronnictwami ludowymi (oklaski).

Trzeba sobie dokładnie uświadomić źródła zwycięstwa na tym odcinku i siły motorowe tego zwycięstwa i wykorzystać doświadczenie tej wygranej bitwy przy realizacji nowych wielkich zadań, które stoją przed spółdzielczością.

#### Cztery zadania spółdzielczości:

I Dalszy rozwój i gruntowne decydujące usprawnienie działalności spółdzielczości rolniczej oraz stopniowe ujmowanie przez nią zbytu w szerszych podstawowych artykułów rolnych.

II Dalszy rozwój i usprawnienie działalności spółdzielczości spożywców. Trzeba sobie zdawać sprawę, że spółdzielczość spożywców w miastach, to już nie pionierskie wyspy, to już jest znaczna część, a na terenach przemysłowych gdzieś tam nawet decydująca część, obrotu handlowego.

III Osiągnięcie przełomu na odcinku spółdzielczości pracy. Jest rzeczą bezsporną, że w okresie, kiedy Rząd czynił wielkie wysiłki w kierunku rozszerzenia uspołecznionej, drobnej wytwórczości, na tym odcinku musi być osiągnięty przełom.

IV Wyjątkowo czujna i dbała działalność na polu rozwoju pionierskiej spółdzielczości produkcyjnej, działalność która musi być oparta o przekonanie, że chodzi tu nie o ilościowy, ale o jakościowy wzrost, o stworzenie naprawdę wzorowych ośrodków.

TRZEBA WIĘC PAMIĘTAĆ O WAŻNYM ZADANIU TWARDEJ I TRUDNEJ WALKI Z NIEBEZPIECZEŃSTWEM BIUROKRATYCZNEGO SKOSTNIENIA.

ZYCZĘ SPÓŁDZIELCZOŚCI, AŻEBY WYPEŁNIŁA TE WSZYSTKIE ZADANIA I ŻEBY NA PRZYSZŁE SVOJE ŚWIĘTO PRZYSZŁA Z NOWYMI SOCJALISTYCZNYMI ZWYCIĘSTWAMI.

Przemówienie Prezydenta RP Bolesława Bieruta wygłoszone w ub. niedzielę na I Wojewódzkiej Konferencji PZPR w Warszawie podamy w numerze jutrzejszym.

### List pasterski kard. Sapiehy

## aprobował „marsz na Myślenice“

Zeznania świadków w 10 dniu procesu A. Doboszyńskiego

WARSZAWA (PAP). Działalność prohitlerowską oskarżonego Doboszyńskiego oraz związanych z nim kół i grup przed wojną, jak również skutki i dalszy ciąg tej działalności w okresie okupacji — omówione zostały w obszernych zeznaniach, które składali w 10 dniu rozprawy: działacz ludowy pos. Jan Garnarczyk oraz literat krakowski pos. Adam Polewka.

Świadek Garnarczyk, działacz organizacji młodzieżowych „Wici” i „Znicz”, który pracował w okresie przedwojennym na terenie powiatu myślenickiego, podkreślił, że w powiecie tym istniał silny ruch lewicowy — robotniczy i chłopski. Obok tego — zeznał świadek — istniał ruch endecki, którego szefem był osk. Doboszyński i który propagandę opierał przede wszystkim na antysemickich broszurach i napisach na murach; bito ludzi, wychodzących ze sklepów żydowskich i Żydów wychodzących z domów m. d. Bojówki Doboszyńskiego urządziły poza tym często napady na robotników i chłopów.

Wzmagała się nędza i bezrobocie doprowadzały ludność na terenie powiatu do stanu wrzenia. Władze starały się rozładować te nastroje i to wrzenie skierowane przeciw administracji sanacyjnej, która gniebiła ludność więzieniami i prześladowaniami.

Według powszechnej opinii, „marsz na Myślenice”, zainicjowany przez Doboszyńskiego, był tego rodzaju próbą wyładowania nastrojów i skierowania ich na tory demonstracji antysemicko-endeckiej.

Na terenie gminy Sułkowice istniał wywiad NSZ, który „rozpracowywał” lewicowców, a przede wszystkim komunistów. W wyniku tego w lipcu 1943 roku przyjechały oddziały niemieckie na „pacyfikację”, w czasie której zginęło 32 mężczyzn i dwie kobiety, przeważnie członkowie AL i BCH.

Następnie zeznał świadek Polewka Adam literat z Krakowa. Świadek Polewka pracował przed wojną na terenie powiatu myślenickiego z ramienia Komunistycznej Partii Polskiej. Na terenie Myślenic — mówi świadek — ruch ludowy był wówczas wyraźnie ruchem radykalnym w sensie lewicowym i temu należy przypisać, że chło-

## KONDOLENCJE

### Komitetu Centralnego PZPR z powodu zgonu Georgi DYMITROWA

Depesza przewodniczącego KC PZPR  
Bolesława Bieruta

do  
Komitetu Centralnego  
Bułgarskiej Partii Komunistycznej

Wstrząśnięci wieścią o zgonie towarzysza Georgi Dymitrowa, przesyłamy Wam w imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wyrazy najszczęśliwszego współczucia.

Zgon wielkiego bojownika bratniego narodu bułgarskiego, jednego z najuspanialszych przywódców międzynarodowej klasy robotniczej, nieugiętego szermierza w walce z faszystem, okrywa żałobą serca polskich robotników i chłopów.

Życie Georgi Dymitrowa, wiernego ucznia Józefa Stalina, wypełnione do ostatniego tchu walką z imperializmem o sprawę ludu pracującego, służyć będzie robotnikom całego świata jako wzór niezłomnego hartu i oddania sprawie socjalizmu. Na zawsze pozostaną w naszej pamięci — bohaterska postawa wielkiego rewolucjonisty na procesie lipskim, jego niezwykle zasługi w mobilizacji najszerzych mas ludowych dla walki przeciw faszystom, w obronie wolności i niepodległości narodów, w tworzeniu światowego obozu pokoju i postępu.

Czyn i myśl twórcza Georgi Dymitrowa żyć będą w sercach ludzi pracy całego świata, żyć będą w ludzie bułgarskim, który pod kierownictwem Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej zbuduje socjalistyczną Bułgarię, doprowadzając do końca dzieło Georgi Dymitrowa.

(-) BOLESŁAW BIERUT

Przewodniczący Komitetu Centralnego  
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

### Wizyta kondolencyjna przedstawicieli KC PZPR

W dniu 2 bm. członkowie KC PZPR tow. tow. Jerzy Albrecht i Ostap Dłuski udali się do ambasady Ludowej Republiki Bułgarii i złożyli w imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wyrazy współczucia z powodu zgonu nieodżałowanego towarzysza Georgi Dymitrowa.

### Żałoba w Bułgarii

SOFIA (PAP). W sobotę o godz. 20 w całej Bułgarii odbyła się chwila milczenia na znak żałoby z powodu zgonu premiera Dymitrowa.

Rada Ministrów ogłosiła żałobę powszechną w całym kraju.

SOFIA (PAP). W dniu 2 lipca po otrzymaniu wiadomości o zgonie premiera Dymitrowa udała się samolotem do Moskwy delegacja bułgarskiej partii komunistycznej w składzie: minister Czerwenkow, minister Jugow i sekretarz KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej Czankow.

### Doniosłe uchwały

## Sejmu Ustawodawczego R. P.

Zniesienie militaryzacji PKP — Zmiana przepisów emerytalnych — Ustawa o związkach zawodowych

WARSZAWA (PAP). UCHWAŁO. NA PRZEZ SEJM NOWA USTAWA O OBRODZIE BEZGOTÓWKOWYM ZAOSTRZA KONTROLĘ NAD GOSPODARKĄ PIENIĘŻNĄ GRUPY USPOŁECZNIONEJ ORAZ ROZSZERZA ZAKRES OBOWIĄZKÓW GRUPY USPOŁECZNIONEJ, NAKAZUJĄC REGULOWANIE W DRODZE BEZGOTÓWKOWEJ NIE TYLKO ZOBOWIĄZAŃ WOBEC GRUPY PIERWSZEJ, LECZ RÓWNIEŻ ZOBOWIĄZAŃ WZAJEMNYCH.

Sprawozdanie Komisji Skarbowo-budżetowej o rządowym projekcie ustawy o obowiązku uczestniczenia w obrocie

bezugotówkowym złożył na posiedzeniu sejmowym pos. Pszczołowski (SL).

Projekt wprowadza zasadę, że wszystkie osoby prawne i fizyczne, należące do sektora prywatnego i zobowiązane do prowadzenia ksiąg handlowych obowiązane są do regulowania swych zobowiązań w obrocie bezgotówkowym, zarówno z sektorem uspołecznionym, jak również i z częścią sektora prywatnego, która podlega obowiązkowi obrotu bezgotówkowego.

#### Zmiana przepisów emerytalnych

Sprawozdanie Komisji Skarbowo-budżetowej o rządowym projekcie ustawy o zmianie niektórych przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy państwowych i zawodowych wojskowych, złożył poseł Krygier (PZPR).

Zagadnienie to jest dużej wagi, a świadczy o tym cyfra około 5 miliardów zł, przeznaczonych ze środków publicznych w rb. na te cele.

Projekt ustawy został jednomyślnie przyjęty w drugim i trzecim czytaniu.

#### Remilitaryzacja PKP

Poseł Cieślak (PZPR) złożył następnie sprawozdanie Komisji Komunikacji i Poczty oraz Prawniczej i Regulaminowej o rządowym projekcie ustawy o zniesieniu militaryzacji Polskich Kolei Państwowych.

Przy burzliwych oklaskach Izby projekt ustawy został przyjęty jednomyślnie w drugim, a następnie w trzecim czytaniu.

#### Ustawa o zw. zawodowych

Sprawozdanie Komisji Pracy i Opieki Społecznej o wniosku posła Zawadzkiego i towarzyszy, zawierającym projekt ustawy o związkach zawodowych — złożył poseł Burski (PZPR).

Referent przypomniał, że projekt ustawy został uchwalony przez II Kongres Zw. Zaw. jako wyraz zbiorowej woli polskiej klasy robotniczej.

Dziś, gdy związki zawodowe, zrzeszające 3,5 miliona członków, stały się prawie powszechną organizacją klasy robotniczej, nie ma już więcej ograniczeń ani przeszkód w zrzeszaniu się. Władza ludowa stwarza związkom zaw. wszelkie ułatwienia i znosi dawne ograniczenia.

(Ciąg dalszy na str. 2)

# "Tajemnice", które przestały być tajemnicami

Wypowiedzi świadków, którzy zeznawali w procesie Doboszyńskiego na temat dziejów inspiracji niemieckiej w Polsce przed wojną i w czasie wojny, wystarczają, aby stworzyć sobie dokładny obraz dróg, jakimi ta inspiracja przenikała, metod, jakie były stosowane i celów, do jakich Niemcy dążyli, a jakie dzięki wyraźnej zdradzie obozu reakcji polskiej udawało im się niestety często osiągać. Dopiero w świetle tych faktów — starannie ukrywanych jakby na podstawie milczącej zmywy przez wszystkie zwalczające się ale zgodne na tym punkcie ugrupowania reakcyjne — da się wytłumaczyć wiele tajemniczych dotąd okoliczności.

Dzisiaj wiemy dokładnie, czym było „tajemnicze” aresztowanie Grot-Roweckiego, czemu przypisać „tajemnicze” sukcesy wywiadu polskiego, jakie były „tajemnicze” okoliczności wybuchu powstania warszawskiego. Może i tajemnicze okoliczności śmierci gen. Sikorskiego znajdują jeszcze kiedys dokładne naświetlenie? Zdrada i prowokacja wyłagły się w środowisku sanacyjnym i nacjonalistycznym zapuściły przed wojną głę-

boko korzenie we wszechwładnej „dwójce”. Zdrada i prowokacja wlokły się od pierwszych chwil za wszelkimi poczynaniami ruchu podziemnego w okresie niemieckiej okupacji. Mówił o tym szeroko św. Mierzyński, który oglądał zdradzieckie praktyki z bliska, w centralnych ośrodkach dyspozycyjnych a nie mniej istotne szczegóły przedstawił również „dobrze zorientowany” św. Pajor.

## „Działalnością konspiracyjną” kierowali według wskazówek hitlerowców

Dowiadujemy się oto, że już pierwsze zawiązki ruchu podziemnego w kraju — przesiąknięte były elementami zdrady i prowokacji. Wedle ustalonego jeszcze przed wojną przez wywiad niemiecki planu, oficer „dwójki”, Hammer-Baczewski, organizuje „góre” konspiracji, wciągając około 200 przedwojennych oficerów zawodowych, którzy kierują działalnością konspiracyjną według wskazówek niemieckich. Wielu z nich nie orientuje się zupełnie, że stać się narzędziem w ręku Niemców. W warunkach konspiracyjnych, kiedy nie wiadomo skąd pochodzą rozkazy, jaki jest cel wielu akcji, kiedy nie zna się dokładnie dowódców, nie trudno jest spowodować manowce nawet ludzi dobrej woli.

Tymczasem wybucha wojna ze Związkiem Radzieckim i ciężar inspiracyjnej działalności niemieckiej przesuwa się na zagadnienia polityczne. Krótko mówiąc, Niemcom idzie o uzyskanie wiadomego im dobrze antyradzieckiego i antyludowego nastawienia „góry” konspiracji polskiej, złożonej z przedstawicieli ugrupowań reakcyjnych. Mają oni zresztą tam swoje liczne wtyczki w postaci zwyczajnych agentów niemieckich. Chodzi o skierowanie ostrza działalności podziemia przeciw lewicy polskiej, przy jednoczesnym skłonieniu owej podległej rządowi londyńskiemu części podziemia do „zawieszenia broni” z Wehrmachtem, tak, aby transporty jadące na front wschodni nie były niepokojone. Wówczas to jesienią 1941 roku zaczyna działać w ramach Delegatury komitet antykomunistyczny — „Antyk”. Jednocześnie prasa podziemna prowadzi akcje rehabilitowania rządów przedwojennych („skoro Francja uległa, to cóż my mogliśmy zrobić...”) i ataki na Związek Radziecki oraz na podziemne organizacje lewicowe.

## Możliwość „wymiany”...

Po Stalingradzie Niemcy, zagrożeni coraz bardziej przez postępującą ofensywę radziecką, decydują, że czas przejść od nieoficjalnych inspiracji za pośrednictwem agentów do bezpośrednich, oficjalnych rozmów z Delegaturą. W marcu 1943 roku na konferencji szefów gestapo w Radomiu zostaje przez Spilkera, referenta spraw polskiego podziemia w berlińskiej centrali gestapo, przedłożony plan nowej polityki. Następują haniebne, budzące grozę pertraktacje i układy: Wehrmacht otrzymuje zapewnienie bezpieczeństwa („masłem trzeba smarować szyny, aby niemieckie transporty jechały szybciej na wschód” — mówiono jeszcze wcześniej w oddziałach NSZ), a Delegatura obietnicę, że jej „nieporozumień” z policją i administra-

cją niemiecką Abwehra nie będzie uważać za powód do likwidacji „góry” konspiracyjnej. Zresztą jeśli nawet ktoś z tej „góry” wpadnie, to otwarta zostaje możliwość wymiany za sześćciu zadenukowanych komunistów...

Jest jeszcze co prawda przeszkoda w osobie Grot, który jako zaufany Sikorskiego chce walki z Niemcami na serio a nie szpiclowania organizacji wojskowych zwalczających Niemców,

## Haniebna próba prowokacji

Aż wreszcie w obliczu docierającej niemal do Wisły wyzwolonej armii radzieckiej następuje układ w sprawie powstania warszawskiego, będący ostatnią, największą i najhaniebniejszą próbą prowokacji. Ta próba się nie udało, ale kosztowała 200 tys. ofiar i zburzenie stolicy. Wojska radzieckie wkraczające do ewakuowanej przez Wehrmacht Warszawy miała powitać zmobilizowana, zaopatrzona w broń z pozostawionych przez Niemców składów, Armia Krajowa, posłuszna rozkazom Londynu, broniąca praw delegatów panów wojewodów i starostów do władzy i wrogo nastawiona do armii radzieckiej. Od tego, do sprowania starcia między AK a wojskami radzieckimi, starcia, które było by hasłem do ogólnego wystąpienia przeciw tym wojskom, byłby tylko krok. Krok, który byłby korzystny zarówno dla reakcji polskiej jak i dla Niemców, ale który byłby zgubny dla interesów narodowych Polski.

Wiemy jak sprawy potoczyły się dalej. Niemcy wyszkalili powstanie do systematycznego niszczenia stolicy przy jednoczesnym utrzymywaniu przez dwa miesiące niekolidujących z sobą równoległych ognisk. Bo nie jest dziś dla nikogo tajemnicą, że powstanie było celowo utrzymywane przez Niemców w stanie agonii dla celów prowokacyjnych, w nadziei, że może ono jeszcze posłużyć do wywołania konfliktu między Polską a ZSRR. Nie jest tajemnicą, że były nawet ze strony niemieckiej propozycje przyłączenia się AK do jawnej akcji antyradzieckiej.

## „Honorowa” niewola Bora-Komorowskiego

Oto jaka gra toczyła się, podczas gdy Warszawa rozsypanywała się w gruzy i gdy ginęli masowo oszukani, zdeorientowani jej obrońcy.

Ostatecznie Bór-Komorowski poszedł do „honorowej” niewoli, kierownicy Delegatury zamieszkali bezpiecznie w Milanówku i Leśnej Podkowie, nie niepokojeni przez Niemców, ludność War-

## Dwie miary

### Uczcił zdrajcę — odmówił ostatniej posługi bohaterowi

W czasie ostatniego posiedzenia Powiatowej Rady Narodowej w Koninie, radny Aleksander Warwas poruszył sprawę niezwykle dziwnego zachowania się ks. dziekana Perlińskiego, który pozwolił na wprowadzenie do kościoła zwłok znanego na tamtejszym terenie denuncjanta i konfidenta gestapo — Maciejewskiego. Zaznaczyć należy, że hitlerowski slugus — Maciejewski skazany został wyrokiem Sądu Okręgowego z Kalisza na śmierć, za wydanie 70 patriotów polskich w ręce gestapo. Wszyscy oni ponieśli męczennską śmierć w obozach koncentracyjnych. Nad zwłokami sprzedawcy ks. Perliński odprawił egzekwie żałobne i z całą cere-

monialnością odprowadził je na cmentarz. Fakt ten jest o tyle jeszcze charakterystyczny, że w roku 1947 tenże sam ks. Perliński odmówił oddania ostatniej posługi żołnierzowi polskiemu, zamordowanemu przez bandytów faszystowskich.

Sprawa wywołała niezwykle poruszenie wśród społeczeństwa powiatu konińskiego, które ze zrozumiałym oburzeniem komentuje postępowanie księdza.

Po wezwechstronnym zbadaniu sprawy Powiatowa Rada Narodowa — jako reprezentantka społeczeństwa powiatu konińskiego, jednogłośnie napłynęła czyn ks. Perlińskiego i postanowiła podać postępowanie duchownego do wiadomości publicznej. (Jr)

ale tę przeszkodę łatwo udaje się usunąć.

## Dotacje na „cele organizacyjne”

Polityka „stania z bronią u nogi” świeci swe triumfy. Maskowana jest szumnie reklamowanymi rozprawami z pojedynczymi gestapowcami. Coraz to konsekwentniej przedstawiają się organy Delegatury na śledzenie, tropienie i denuncjowanie PRR i AL. I odtąd stosunki z Niemcami zacieśniają się faktycznie coraz bardziej. Nie dlatego, aby sztab AK i Delegatura stawiali na zwycięstwo niemieckie. Nie, szło tylko o to, aby po klęsce Niemców, która przyszła miała jakoby z zachodu, uchwycić w Polsce władzę. Dla tych planów „góra” Delegatury zjednuje sobie średnie ognia konspiracji szczerym rozdawaniem posad wojewodów, starostów, dyrektorów i prezesów — oczywiście in partibus infidelium, z prawem realizacji po wojnie, ale suty- mi dotacjami na „cele organizacyjne” — natychmiast. To, że w kraju szaleje terror niemiecki niezbyt wzdusza przyszłych wojewodów i starostów „sto- jących z bronią u nogi”.

Ale klęska niemiecka nadciągała nie z zachodu lecz ze wschodu, pod naporem bagnów żołnierzy radzieckich. I w miarę tego pochodu, w miarę wzrastania w kraju sił lewicy, walczącej konsekwentnie z Niemcami i głoszącej program reform społecznych, w miarę jak nikną nadzieje na tłuste posady, zdrada zjednoczonego obozu reakcji, obejmującego już wówczas wspólny front pogodzonych między sobą endeków, sanatorów, pseudo-ludowców i pseudo-socjalistów — osiąga najhaniebniejsze szczyty.

Najbardziej haniebna karta dziejów Polski została odwrócona. Bliskie już były dni i wydarzenia, które miały zmieścić obóz reakcji polskiej z powierzchni ziemi.

Andrzej Kłominek

## Jeszcze jeden krok w kierunku demokratyzacji sądownictwa

W związku z reformą postępowania karnego i przejściem przez Sądy Apelacyjne z dniem 1 bm. prowadzenia spraw karnych pierwszej instancji z udziałem ławników, Sąd Apelacyjny w Poznaniu przystąpił do wstępnego przeszkolenia kandydatów na ławników, w liczbie około 300, powołanych przez prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej spośród członków partii politycznych i organizacji społecznych. Uczestnicy kursu wysłuchają szeregu wykładów o podstawowych zasadach sądownictwa.

W dniu wczorajszym nastąpiło uroczyste otwarcie kursu, na które przybyli delegaci partii politycznych i gro- no prawników. Po zagajeniu i powitaniu gości przez p. Wacława Słonińskiego — zastępcę prezesa Sądu Apelacyjnego, ukonstytuowało się prezydium.

Imieniem stronnictwa demokratycznych powitał uczestników kursu p. H. Dubniak — kierownik wydz. samorządno-administracyjnego Kom. Woj. PZPR. Powiedział on m. in. „Wyrazem konsekwentnego postępowania Rządu

## SZYKANY rząd francuskiego wobec polskich działaczy społecznych

PARYZ (PAP). Bogdan Wasilewski, prezes polskiej organizacji młodzieżowej „Grunwald” oraz zastępca sekretarza generalnego Rady Narodowej otrzymał dnia 20 czerwca nakaz opuszczenia Francji do 5 lipca br.

Bogdan Wasilewski przybył do Francji w roku 1923. Uczęszczał do szkoły francuskiej. Od roku 1942 pracuje jako górnik. W czasie wojny prowadził na kopalni akcję sabotażową i skutkiem tego został uwięziony przez Niemców. Od wyzwolenia Francji jest zrynym współpracownikiem organizacji młodzieży polskiej „Grunwald”, w której pełni kolejno funkcje prezesa miejscowego, okręgowego i wreszcie prezesa centrali. Od roku 1949 jest zastępcą sekretarza generalnego Rady Narodowej.

## SUKCES gorzowskiego naukowca

Minister Oświaty zatwierdził uchwałę Rady Wydziału Weterynaryjnego Uniwersytetu Marii Curii Skłodowskiej w Lublinie, z dnia 20 stycznia 1948 r. mocą której znany naukowiec gorzowski dr Stanisław Kirkor, kierownik Zakładu Chorób Pszczół Państwowego Instytutu Weterynaryjnego w Gorzowie, został habilitowany jako docent pszczelnictwa ze szczególnym uwzględnieniem chorób pszczół.

Dr. St. Kirkorowi, jako pierwszemu docentowi w Gorzowie, składamy jak najserdeczniejsze życzenia.

## Pracownicy PDT zaoszczędzą 1 miliard złotych i uruchomią w br. 7 nowych domów towarowych

WARSZAWA (PAP). W piątek w godzinach wieczornych zakończyła się narada aktywu związkowego, partyjnego i gospodarczego PDT, w której udział wzięli także wiceminister handlu wewnętrznego Włodzimierz Zawadzki.

Podczas dyskusji przedstawiciel pracowników szczecińskiego PDT odczytał zobowiązanie, w którym postanawiają oni wykonać roczny plan obrotów do dnia 15 listopada, a roczny plan oszczędnościowy do 1 września br.

Podobne zobowiązania podjęły również inne domy towarowe. Dyskusja wykazała, że pracownicy PDT zdają sobie sprawę z konieczności zaostrożenia walki ze spekulacją i handlem łańcuskowym. Podkreślano, iż pracownika handlu uspołecznionego powinien obchodzić socjalistyczny stosunek do dobra społecznego — umiejętność obchodzenia się z towarami i przez co zmniejszyć się ilość braków i uszkodzeń.

Wyniki dyskusji podsumował wiceminister handlu wewnętrznego Włodzimierz Zawadzki, podkreślając, iż osiągnięcia PDT w ciągu ostatniego roku (wzrost obrotów do 3 miliardów zł miesięcznie i skuteczna walka o obniżenie kosztów handlowych) są w dużym stopniu wynikiem wysiłku zespołu pracowników.

W celu przyspieszenia rozwoju współzawodnictwa w PDT — powiedział min. Zawadzki — należy zwiększyć ilość narad wytwórczych w terenie, wzmóc opiekę nad przodownikami pracy, usunąć niedomagania w systemie premiowania, dbać o poziom wyrobienia społeczno-politycznego.

Trzeba wzmóc czujność klasową na tak ważnym odcinku gospodarki narodowej, jakim jest handel uspołeczniony — stwierdził dalej mówca — zaostrożenie bowiem czujności pozwoli na skuteczniejszą walkę ze spekulacją.

W wyniku narady pracownicy PDT przyjęli rezolucję, w której zobowiązują się wykonać roczny plan zbytu do 15 listopada i trzyletni plan zbytu do 15 października oraz zaoszczędzić do końca roku 1 miliard zł.

Ponadto postanowiono obniżyć zaplanowane koszty handlowe, uruchomić do końca roku 7 nowych domów towarowych i 12 gospód ludowych.

## Zeznania świadków w 10 dniu procesu Doboszyńskiego

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Wbrew temu, co ks. Piwowarczyk twierdził, zeznając jako świadek w procesie Doboszyńskiego, że dzieliła go przepaść od endecji, pisma klerykalne współpracowały z obozem nacjonalistycznym. Nagonka antysemitka, jaką prowadził wbrew etyce chrześcijańskiej „Przewodnik Katolicki”, zaznaczała daleko idącą współpracę z obozem narodowym i szła całkowicie po linii propagandy hitlerowskiej. „Przewodnik” nawoływał po prostu do pogromów.

## Straszliwy Żydów wizytą Goebbelsa

Ksiądz Piwowarczyk — zeznaje dalej świadek Polewka — jeszcze w 1934 r.

pisal w „Głosie Narodu”, że „lęk mieszca Żydom rozum, gdyż zbliża się wizyta „straszliwego Goebbelsa i możliwość Bóg wie jakich jej skutków”. „Przyznam się — mówił dalej świadek — że nie pamiętam jakiegokolwiek zdecydowanej i śmielszej wypowiedzi grupy kleru przeciwko antysemityzmowi. W 1938 roku w Warszawie ksiądz Puder, pochodzenia żydowskiego, został pobity właśnie na skutek nagonki, prowadzonej m. in. na łamach „Przewodnika Katolickiego”. Świadek przypomina, że już w roku 1936 uważano „marsz” Doboszyńskiego na Myślenice za pierwszy głośniejszy wystrzał hitlerowski przeciwko Polsce.

Tendencje prohitlerowskie obozu narodowo-radycznego były wyraźne. Świadek przytacza cytaty z „Merkuriusza Polskiego”, który brzmi: „Wojna z hitleryzmem — śmieszna idea. Hitleryzm jest jedyną zaporą przeciw komunizmowi”. W ujęciu więc narodowców hitleryzm miał być dla narodu polskiego ratunkiem, miał być idea, która ma Polskę przed zgubą uratować”. Stanowisko tych zaprzachców wobec kwestii żydowskiej charakteryzują najlepiej popularne powiedzenia: „Hitler nas wyreczył”, w którym widać wyraźnie wpływ ideologii, głoszonej przez Doboszyńskiego. Jeszcze na dwa tygodnie przed wejściem wojsk radzieckich zwolennicy Doboszyńskiego likwidowali Żydów pod wpływem hasel hitlerowskich.

Przewodniczący: Czy zdaniem świadka działalność osk. Doboszyńskiego była zwrócona także przeciwko wszelkim organizacjom postępowego ruchu ludowego?

Świadek: Absolutnie tak. Stosowano wszelkie formy poboty rozbijackiej, organizowano bojówki dla wywoływania starc. Tam, gdzie rozwijał się ruch ludowy, pojawiały się bojówki ONR-owskie, które niejednokrotnie współpracowały otwarcie z organami bezpieczeństwa. Ruch lewicowy tępiący był przy użyciu wszelkich środków.

Po przesłuchaniu świadka, prokurator stawia wniosek o uznanie za ujawnione zeznań oskarżonego, zamieszanych w aktach śledztwa. Następnie sąd odroczył rozprawę do dnia 6 lipca 1949 roku.

## Powiekszenie komitetu budowy „Domu Słowa Polskiego”

Dnia 1 lipca 1949 roku w siedzibie Zarządu Głównego Spółdzielni Wyd. Ośw. „Czytelnik” odbyło się posiedzenie Prezydium Rady Nadzorczej pod przewodnictwem ministra Adama Rapackiego.

Na posiedzeniu prezes Zarządu Głównego Spółdzielni Jerzy Pański przedstawił w ogólnym zarysie plany rozwoju działalności „Czytelnika”. Na najbliższe lata w związku z planem szcziółetnim

Prezydium R. N. poleciło Zarz. Głównemu przedstawienie szczegółowych wniosków w sprawie roli i zadań „Czytelnika” w ofensywie kulturalnej — na sesji jesiennej Rady Nadzorczej, poprzedzającej walne zgromadzenie.

Po załatwieniu spraw organizacyjnych i wysłuchaniu sprawozdania z przebiegu prac przy budowie „Domu Słowa Polskiego” Prezydium Rady Nadzorczej, wobec bliskiego terminu zagospodarowywania domu, postanowiło zaprosić do komitetu budowy „Domu Słowa Polskiego” przedstawicieli RSW „Prasa” i Spółdzielni Wyd. „Książka i Wiedza”, jako przyszłych współzawodników domu.

Równocześnie Prezydium Rady Nadzorczej na wniosek Zarządu Głównego wyraziło uznanie zespołowi pracowników, zatrudnionych na budowie DSP za pełną zapał i ofiarności pracę. Podkreślić należy, że 75 procent pracow-

ników zatrudnionych na budowie bierze udział we współzawodnictwie pracy.

Prezydium Rady Nadzorczej postanowiło również zwrócić się do plenum Rady Nadzorczej z wnioskiem o powołanie p. Zygmunta Jollesa — dyrektora Instytutu Prasowego Spółdzielni na członka Zarządu Głównego, polecając mu do tego czasu pełnienie funkcji członka zarządu.

## Przodownik pracy dyrektorem fabryki

JELENIA GÓRA (PAP). Kierownikiem fabryki tektury w Jajłowcu został mianowany brygadzysta Piotrowickiej Fabryki Papieru — Wacław Handke. W Piotrowickiej Fabryce Papieru Handke był jednym z czołowych przodowników pracy.

# Nauka ma służyć pokojowi

(W piętnastą rocznicę śmierci  
Marii Curie-Skłodowskiej)

## Rok 1902 w Paryżu

Właśnie do cichego domku, przy bulwarze Kellermanna nadszedł list ze Stanów. Uczony przeczytał go uważnie, położył list na biurku i mówi: — Musimy się zastanowić przez chwilę nad naszym radem. Jest już rzeczą zupełnie pewną, że jego produkcja szeroko się rozwinie. Oto np. list z Buffalo; chcą tam uruchomić fabrykę i proszą mnie o wskazówki techniczne.

— No więc? — pyta Maria, nie zdradzając żywego zainteresowania. Więc mamy do wyboru dwie drogi. Albo podać im bez wszelkich zastrzeżeń wyniki naszych prac, włącznie z metodą wydziałania czystego radu... albo — możemy uważać się za właścicieli: za „wynalazców” radu. I zanim podamy do wiadomości metodę, przy pomocy której go otrzymaliśmy, opatentujemy ją, aby sobie zapewnić prawo do udziału w zyskach z tej produkcji w całym świecie.

Oczy Marii nabierają wyrazu natężonej uwagi. W skupieniu rozpatruje kwestię tej materialnej nagrody za pracę i prawie natychmiast ją odrzuca: — Fizycy zawsze ogłaszają bez wszelkich zastrzeżeń wyniki swych badań. Fakt, że nasze odkrycie ma przed sobą także i handlową przyszłość, jest zbiegiem okoliczności, z którego nie wolno nam korzystać. Jeśli zaś rad ma służyć jako środek leczniczy, tym bardziej nie wydaje mi się możliwe, abyśmy zarabiali na nim.

Piotr — po chwili milczenia: Tak, to było by sprzeczne z duchem nauki...

I wzdycha z ulgą. Po czym, jak gdyby to już był zupełny drobniak, dodaje:

— Napiszę więc dziś wieczorem do tych inżynierów z Buffalo i dam im wszystkie potrzebne wskazówki.

(Z książki Ewy Curie pt. „Maria Curie“)

... „Buffalo Society of Natural Sciences” — pisze Maria Curie w 20 lat później — ofiarowało mi na pamiątkę wydawnictwo, omawiające rozwój przemysłu radowego w Stanach Zjednoczonych, wraz z reprodukcjami fotografii listów, w których Piotr Curie odpowiadał w jak najbardziej wyczerpujący sposób na pytania, kierowane do niego przez amerykańskich inżynierów w r. 1902 i 1903.

## Rok 1949 w Warszawie

Polska miała otrzymać z UNRRA kompletne urządzenie fabryki penicyliny, wyposażenie specjalnego laboratorium, szkielet montażowe apar-

atów, opis metody produkcji, konieczne chemikalia oraz szczep penicyliny. W grudniu 1946 r. zaczęły nadchodzić do Polski pierwsze urządzenia fabryki penicyliny, ostatnie nadeszły z końcem 1948 roku. Okazało się jednak, że nadesłana aparatura była niekompletna.

„W lutym 1949 roku odbyła się w Genewie konferencja w sprawie penicyliny i Światowa Organizacja Zdrowia obiecała nam, że postara się o pozwolenie wywozu z USA aparatów do oczyszczania penicyliny. Miały one kosztować przeszło czterdzieści tysięcy dolarów. W maju Światowa Organizacja Zdrowia zawiadomiła nas, że Departament Stanu USA odmawia pozwolenia na eksport ekstraktorów Podbielniaka do Polski i że „odpowiedź tą należy uważać za ostateczną”. Gdy zaś na czwartej sesji Europejskiego Komitetu Gospodarczego w Genewie przedstawiciel Polski poruszył sprawę ustosunkowania się rządu amerykańskiego do dostaw aparatów, przedstawiciel Ameryki oświadczył, że Ameryka może sprzedać jedynie gotową penicylinę.”

(z prasy)

To proste zestawienie prawdziwych faktów, dokumentów historycznych ma swoją, dla każdego przejrzystą wymowę. Taka jest w stosunku do zdobyczy naukowych postawa dwu światów: „zgniłej”, starej Europy i młodej, „kulturalnej” Ameryki.

Wydawać by się mogło na pozór, iż takie porównanie nie wiele ma sensu w dniu, w którym z okazji 15 rocznicy śmierci Marii Curie-Skłodowskiej przypomina się światu tę piękną, wspaniałą postać.

A przecież tak nie jest. Ludzkość zdołała już otrząsnąć się z pierwszego żalu po nagłej, przedwczesnej śmierci Piotra Curie. Pogodziła się z faktem, iż zeszła z tego świata ukochana żona Piotra, Maria. Żyją jednak w pamięci naukowe ich zdobycze, z których bez przerwy korzysta ludzkość, a nade wszystko żyje między nami pamięć ich wspaniałej, głęboko ludzkiej postawy wobec świata.

Idea, którym hołdowali polska uczonia i jej mąż — święca coraz większe triumfy.

6 lipca 1905 r. w odczytye wygłoszonym w Akademii Sztokholmskiej powiedział Piotr Curie:

„Można obawiać się, iż w rękach zbrodniczych rad stanie się narzędziem bardzo niebezpiecznym, i — w związku z tym — zastanawiać się, czy pozna-



Maria Curie-Skłodowska

wanie tajników natury przynosi pożytek ludzkości — czy dojrzała ona do tego, by z nich korzystać, czy też, przeciwnie, ta wiedza jest dla niej szkodliwa. Charakterystyczny jest tu przykład odkryć Nobla: potężne środki wybuchowe pozwoliły ludziom dokonać prac wspaniałych, lecz są one zarazem straszliwym narzędziem zniszczenia w rękach wielkich zbrodniarzy, którzy wciągają narody w wir wojen.”

To był rok, powtórzmy, 1905.

A w roku 1949? Za oceanem szaleje historia wojenna, opierając swą egzystencję na bombie atomowej, na narzędziu zbrodni, które powstało właśnie z najszlachetniejszych trudu ludzi nauki. I ciągle problem ten sam: w jaki sposób wykorzystać odkrytą energię atomową — dla dobra, czy dla nieszczęścia ludzkości.

Sytuacja na tym odcinku wygląda jednak zupełnie inaczej dziś, niż lat temu pięćdziesiąt. Przemiana jest charakterystyczna i znamienita. Małżonkowie Curie, przyniknięci hasłami liberalizmu, uważali, że ich sprawą jest tylko pracować nad odkryciami, bez zainteresowania się, kto i jak je wykorzysta.

„Jestem z tych, którzy... sądzą, iż ludzkość więcej dobra niż zła wyciągnie z nowych odkryć” — mówił Piotr Curie.

Sąd ten był błędny. Życie wykazało, iż nie wystarczy sądzić, że trzeba o zwycięstwo tego sądu walczyć.

I oto nieoczekiwane zjawisko. Walkę o to, by ludzkość więcej dobra niż zła wyciągnęła z nowych odkryć, podejmują, krocząc w pierwszym szeregu olbrzymiej armii postępowej, uczniowie Marii Curie, Uczniowie... i dzieci: córka Irena i zięć Fryderyk Joliot.

Za nimi i obok nich maszerują miliony ludzi pragnących pokoju i dobrobytu. I po tej stronie znajduje się zwycięstwo.

Jeszcze kilku historyków wyskoczy w szale samobójczym z okien drapaczy chmur. Jeszcze kilku krzykaczy, nawołujących świat do zbrodni, ochrypnie. A w końcu nastanie dzień największego zwycięstwa: POKÓJ.

Mieczysław Markowski

## Zaciąg do Szkół Oficerskich W. P.

Do dnia 27 lipca br. trwać będzie zaciąg do szkół oficerskich Wojska Polskiego. Od kandydatów wymagane są następujące warunki:

1. Obywatelstwo polskie.
2. Pochodzenie robotnicze, z drobni i średniorolnego chłopstwa i inteligencji pracującej.
3. Stan wolny.
4. Wiek: a) do Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej i do Oficerskiej Szkoły Lotniczej od 18 do 21 lat; b) do pozostałych szkół od 18 do 25 lat; c) do Technicznej Szkoły Lotniczej od 18 do 24 lat.
5. Zdolność fizyczna do wojskowej służby zawodowej.
6. Wykształcenie na poziomie malej matury gimn. ogólnokształcącej lub równorzędnej szkoły zawodowej. Dopuszczalne są w tej dziedzinie wyjątki.
7. Zobowiązanie do zawodowej służby wojskowej.

Kandydaci do szkół oficerskich składają podania i uzyskują bardziej szczegółowe informacje w odnośnej RKU. Do podań dołączyć należy następujące dokumenty:

- a) poświadczenie obywatelstwa, b) metrykę urodzenia wzgl. dokument zastępczy, c) ostatnie świadectwo szkolne d) dokument stwierdzający stosunek kandydata do służby wojskowej, e) opinię organizacji politycznej lub społecznej, o ile kandydat do niej należy, f) arkusz ewidencji personalnej (wzór nr 2), g) własnoręcznie napisany życiorys, h) zobowiązanie kandydata do zawodowej służby wojskowej (wzór nr 1), i) świadectwo zdrowia wydane przez lekarza wojskowego lub powiatowego.

Dowództwo Okręgu Wojskowego

# Skompromitowany komiwojazer

Pomimo swego dość skromnego tytułu „przedstawiciela AFL w Europie”, mister Brown uzyskał w ostatnich czasach głośną i nieco skandaliczną popularność. W ciągu ostatnich trzech lat odwiedził wszystkie stolice Europy i jego walizy upstrzone są nalepkami hoteli Sztokholmu i Kopenhagi, Amsterdamu i Brukseli, Paryża i Londynu, Zurychu i Aten.

Według oficjalnego oświadczenia Departamentu Stanu, Irving Brown kształcił się w Uniwersytecie Kolumbijskim, a następnie od 1937 roku w ciągu trzech lat kierował oddziałem zagranicznego biura związku robotników samochodowych, wchodzącego w skład AFL. Mając za sobą praktykę związkową, przechodzi na służbę do Ministerstwa Pracy. Po zakończeniu wojny zostaje kierownikiem zagranicznego działu ministerstwa — jednym z asów amerykańskiego wywiadu gospodarczego.

Aż oto w 1945 roku staje się coś dziwnego. Robiący zawrotną karierę urzędnik... znika bez śladu. Zamiast niego pojawia się nowa osobistość: „przedstawiciel AFL”.

Jak i dlaczego powstało to przeobrażenie. Co o tym mówi sam Irving Brown? Na zjeździe AFL w Chicago w październiku 1946 roku Brown wypowiedział wieloznaczne zdanie, które powtarzał następnie w różnych wariantach: „Związki zawodowe — to klucz do rządów państw europejskich”.

W tym zdaniu zawiera się sens działalności Browna. Klucz do rządów europejskich okazał się potrzebny nie stolarzom, drukarzom lub szwacom amerykańskim. Tego Brown bynajmniej nie twierdzi. A co ma na myśli, powtarzając ulubione zdanie, niechaj powiedzą fakty.

Od dnia, w którym zaproponowano mu, by zapakał strój galowy i włożył zwykłą marynarkę, nie było intrygi, skierowanej przeciw jednemu z ruchów robotniczych, w której nie brałby on udziału. W Europie został zorganizowany stały oddział AFL z Irvingiem Brownem na czele. Pod wodzą tego „leadera robotniczego” stworzono specjalne niemieckie biuro AFL w Stuttgarcie, które pomogło amerykańskiej administracji w Niemczech „odkryć” schumacherowców i nawiązać z nimi ścisłą współpracę.

Po bytności Browna w Grecji rozpoczęły się tam, jak na komendę, masowe aresztowania i zabójstwa działaczy związkowych. Monarcho-faszystowski rząd zastąpił swymi ludźmi wybranych przez robotników przywódców związkowych.

We Francji Brown wyasygnował milion dolarów na rozbić Światowej Konfederacji Pracy i stworzenie rozbiłackiej „Force Ouvriere”. We Włoszech w okresie przedwyborczym Brown

rozwił ożywioną działalność. On to przekazał 200 tysięcy dolarów przywódcy pracobawców socjalistów Saragatowi i finansował przywódców chrześcijańskich związków zawodowych, którzy oderwali się od Powszechnej Włoskiej Konfederacji Pracy.

Angielskie związki zawodowe „TUC” m. in. dzięki staraniom Browna wystąpiły z Światowej Federacji Związków Zawodowych. Podobne ciemne machinacje, skierowane przeciw jednemu z ruchów robotniczych, przeprowadził Brown w Austrii, Holandii, Belgii, Szwecji i Norwegii.

Nie pomogły jednak rozbijaczom z „Force Ouvriere” dolary Browna: na ostatnim zjeździe AFL sam Brown przyznał, że finansowana przezeń lamistrajkowa organizacja „nie jest w tej chwili niczym więcej niż złudą”. Fiaskiem zakończyły się też wysiłki Browna i jego najemników, by „rozsadzić” włoski ruch zawodowy. 31 marca 1949 roku Powszechna Włoska Konfederacja Pracy liczyła o 625 tysięcy członków więcej niż w marcu 1948 roku, pomimo oderwania się chrześcijańskich związków zawodowych.

Nie sprawdziły się także nadzieje Browna na likwidację Światowej Federacji Związków Zawodowych. Wbrew usilowaniom reakcyjnej „góry” AFL i jej współpracowników z rady naczelnej „TUC-u” oraz kierownictwu CIO (Kongres Organizacji Przemysłowych), Światowa Federacja Pracy rośnie, krzepnie i staje się coraz potężniejszym orężem w walce światła pracy o pokój, o należne prawa.

Brown skompromitował się na terenie europejskim. Obecnie powierzono temu komiwojazerowi amerykańskich miliardów rozbijacką „działalność” w krajach azjatyckich. Wall Street obawia się tu wzrostu protestu świata pracy przeciw polityce kolonialnego wyzysku. Należy się jednak spodziewać, że w Azji czeka Irvinga Browna takie samo fiasko jak w Europie. Nie na próżno francuska gazeta robotnicza „Vie Ouvriere” pisała w swoim czasie:

„Niech pan działa, panie Brown, niech pan przynosi się z kraju do kraju niech pan rozdaje swe nędzne złoto. Przekona się pan, że chociaż trafiają się tacy, którzy gotowi są sprzedać się — klasy robotniczej nie da się kupić. Na tym złamie pan sobie zęby”. B. R.

## Śladami Marii Curie-Skłodowskiej

Cztery zasadnicze elementy składają się na treść życia Marii Curie-Skłodowskiej:

- umiłowanie i całkowite poświęcenie się pracy naukowej, idealna bezinteresowność, obojętność na sławę, pojmowanie nauki jako środka do zapewnienia ludzkości szczęścia.

Tymi pięknymi wskaźnikami kierowała się w swym życiu, zamkniętym klamrami dat 1867—1934.

Od dnia 3 listopada 1891, od dnia, w którym usłyszała pierwszy wykład na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Sorbony, po wczesny świt 4 lipca 1934, po chwilę zgonu, cały długi 43-letni okres poświęca niemal bez reszty nauce i pracy naukowej.

Miała dość liczną rodzinę, miała ukochanego a przedwcześnie i tragicznie zmarłego męża, miała dwie córki, którym pragnęła stworzyć możliwie najlepszą przyszłość — a przecież, mimo tylu więzi łączących ją z codziennymi radościami a częściej troskami, na pierwszym miejscu stawiała swoją pracę naukową. Domem jej było laboratorium — tu działały sprawy w jej życiu najważniejsze, najciekawsze, najradośniejsze.

Z wyników swej pracy odkrywczej nie chciała ani dla siebie, ani dla swych najbliższych żadnych korzyści materialnych, prócz niezbędnego minimum, które pozwalało stworzyć skromny budżet domowy. Wszystkie jej odkrycia dostępne były dla każdego. Żaden z wynalazków nie był chroniony patentami.

Nie dbała o sławę, unikała wszelkiej reklamy, a dowody uznania, hołdy, żenowały ją raczej niż cieszyły. Kiedy jej druga ojczyzna, Francja, znalazła się (r. 1914) w śmiertelnym niebezpieczeństwie, nie wahała się

złożyć w ofierze nie tylko własną, jakże wyteżoną i skuteczną pracę, ale i niewielki zapas biżuterii, w skład której wchodziły także... order i medale, zrobione z szlachetnych metali. Zdziwiła się wiele, gdy tej ostatniej ofiary przyjął od niej nie chciano. Przecież medal to tylko złoto.

Pełną radość z odkrycia radu uzyskała dopiero wówczas, gdy stwierdzone zostały lecznicze własności tego pierwiastka. A więc jej praca przyniesie ulgę cierpiącej ludzkości. Czyż może istnieć inny cel pracy naukowej niż szczęście ludzkości?

Jest wiele powodów, dla których czi się pamięć genialnej uczoney w jej kraju rodzinnym, w Polsce.

To ostatnie zagadnienie jest dla nas — dziś zwłaszcza — szczególnie godne uwagi. Podnosi na duchu. Napełnia ufnością. Dodaje siłę do walki o to, by zdobycze naukowe służyły pokojowi, nie wojnie, szczęściu — nie nędzy. Idziemy w tej walce według wskazań i upodobań tej, która stworzyła nową dziedzinę nauki, która całe swe życie poświęciła pracy dla dobra innych. Dodaje siłę do walki o to, by energia atomowa użyta została dla dobra ludzkości, a nie na jej zagładę.

I jeszcze jedno.

Maria Curie - Skłodowska wierzyła w możliwość współpracy międzynarodowej, opartej na wzajemnej wymianie zdobyczy naukowych i kulturalnych. Stała obok najsłynniejszych ludzi swojej epoki, by walczyć o zbliżenie narodów, o prawdziwą przyjaźń, a więc o pokój.

Śladami wielkiej uczoney idzie jej córka Irena i zięć, Fryderyk Joliot — oboje uczeni światowej sławy a jednocześnie świadomi bojownicy pokoju i postępu.

Wspaniałą postać naszej wielkiej rodaczki mają w pamięci wszyscy ludzie, wierzący w bliskie i ostateczne zwycięstwo idei pokoju. M.

## SŁOŃCE I ZABAWKI dla wszystkich dzieci

Jasne, pogodne, szczęśliwe dzieciństwo to fundament zdrowia i siły dorosłego człowieka. Nic tak zgubnie nie odbija się na psychice ludzkiej, jak urazy i kompleksy wieku dziecięcego.

W Polsce Ludowej opieka nad dzieckiem dąży do stworzenia młodemu pokoleniu warunków, które zapewnią wszystkim dzieciom zdrowie, zabawy i równy start do życia.

Zamił przyjrzymy się nowym formom opieki nad dzieckiem, warto by przypomnieć, jak to zagadnienie wyglądało w sanacyjnej Polsce.

W tym miejscu należy sobie wyobrazić drabinkę, taką społeczną, hierarchiczną drabinkę dzieci, z dobrze sytuowanymi na samym szczycie, a najbardziej nędznymi — na samym dole. Te z najwyższego szczebla, pięknie ubrane, spacerowały w parkach pod opieką „mademoiselles”. Średnio zamożne dzieci z mieszczańskich domów pozostawały pod opieką matek, albo chodziły do prywatnych przedszkoli. Dzieci „obogie” w najlepszym razie szły do „ochronki”, którą najczęściej stanowiła nie grzesząca zbytnią czystością izba z nadmierną ilością dzieci. Ochronki te odwiedzały szlachetne panusie, dobrodziejki, które pozwalały się przez co „grzeczniejsze” dzieci całować w rękę.

A co robiła ta wielka reszta najbardziej ubogich dzieci w miastach i na wsi, których nie pomieściła nawet „galopzupka” zalatująca ochronka? Odpowiedź jest tylko jedna:

Gros dzieci robotniczych wychowywano się — a raczej należało powiedzieć wypaczało się — na ulicy. Rosły falangi młodocianych złodziei i rzeźmiaków z wrodzonymi rzekomo „złymi skłonnościami”.

Czy mogło być inaczej w kraju, gdzie na 34 miliony ludności było w roku

szkolnym 1937—38 1659 przedszkoli, z czego państwowych i samorządowych było zaledwie 487 (!), natomiast 1173 — prywatnych. A wiemy dobrze co to znaczy „prywatne”, to znaczy, że mogły tam chodzić tylko dzieci zamożnych rodziców.

W Polsce powojennej, w Polsce Ludowej, opieka nad dzieckiem to jedno z czołowych zagadnień. Wystarczy przyrzeć się pewnym liczbom i porównać, a komentarze staną się zbędne. Podczas gdy przed wojną na 1000 mieszkańców mieliśmy w przedszkolach 2,4 dzieci, dziś na 1000 mieszkańców przedszkola mogą pomieścić 10,8 dzieci. W Polsce mamy obecnie 4677 publicznych przedszkoli, do których uczęszcza 223 940 dzieci, czyli przeszło 4 razy więcej niż w 1938 roku. Do końca 1949 roku liczba przedszkoli osiągnie 5800.

Nowe przedszkole, dzisiejsze, państwowe, dla wszystkich, dla dzieci robotniczych i chłopskich, dla tych, którym przedszkole najbardziej jest potrzebne — nie opiera się na przypadkowej filantropii znużonych pań. Państwo wzięło na swe barki ciężar zapewnienia dziecku warunków do rozwoju i nauki, a przewodnią myślą jest hasło — „równy start dla wszystkich dzieci”.

W dużych, widnych salach wychowujemy dzieci w duchu postępowej ideologii, wpajamy im zdrowe zasady moralne, uczymy piękna, dajemy im dużo słońca, kwiatów i zabawek.

Synte i roześmiane dzieci, wychowywane w kulcie dla pracy, wyrosną na zdrowych fizycznie i psychicznie obywateli, bez „wrodzonych złych skłonności”, bez kompleksów.

St. Orzełowska

„Wczasy nad morzem”  
„Moda i Życie”  
nr 19

# Jak wygląda T. B. O. z bliska

## Możemy mieć tanim kosztem własne książki

„Konieczność spopularyzowania książki wśród społeczeństwa, wynikająca z założeń oświatowych naszego ustroju musiała spowodować rewizję sposobów i dróg, prowadzących literaturę do mas... To jest pierwsze zdanie prospektu, wyjaśniającego cele i zadania T. B. O. Zdanie określające trafnie genezę powstania Tygodniowej Biblioteki Obiegowej, instytucji, która w sposób prosty, nie zabierający wcale cennego czasu czytelnikowi, pozwala mu korzystać z książki.

Czytelnicy „Głosu” znają te trzy litery z ogłoszeń. Ale dla parcia tamtych suchych i krótkich informacji trzeba zagadnienie przedstawić obszernie, pokazać T. B. O. z bliska. Bo czy to będzie Kalisz, Gniezno, Koło czy Grodzisk wszędzie powinna dotrzeć i wszędzie dotarła praca niestrudzonych łączników. Na tych bowiem ludziach opiera się cała akcja i od ich ruchliwości zależy powodzenie Biblioteki. Oni nawiązują kontakt z czytelnikiem, zawierają umowy, przyjmują zlecenia. Praca łącznika dzieli się na okres werbunku i zajęcia stałe. Każdy może zostać takim wędrownym pionierem czytelnictwa. Każdy, kto umie podejść do ludzi, komu zdolność sugestywnego mówienia nie jest obca.

Jak wygląda z bliska praca łącznika? Wychodzi na wybraną ulicę, bacznie lustruje domy i systematycznie wizytuje obiekt po obiekcie. Powinien trafić do każdego mieszkańca. Z początku z prospektami i katalogiem (przy czym są osobne katalogi dla dorosłych, osobne dla młodzieży, osobne dla dzieci). Zostawia czas na decyzję, przychodząc później, kiedy dany obywatel zdążył się już namyślić, lub też — o ile są mieszkania, w których domownicy myślą szybko — od razu „zabiera” ze sobą decyzję po to, by wkrótce zjawić się z zamówionymi książkami.

Pamiętajcie więc czytelnicy: gdy zjawi się u was łącznik z T. B. O. nie zamykajcie mu drzwi przed nosem, nie róbcie dziwniejszej miny, jak to się z początku niejednokrotnie zdarzało. Wszak wiecie już kto zaczyna i z czym przychodzi. Samo zaś zapisanie się wygląda mniej więcej w ten sposób: na formularzu zleceniowym, gdzie dokładnie podano warunki uczestnictwa, kandydat na członka podpisuje swe nazwisko, przy czym zobowiązuje się do wpłaty 780 zł.

Ale nie przerażajcie się tą sumą. Bo, po pierwsze: płaci się ją ratalnie, po 60 zł dwa razy w miesiącu, po drugie — wcale nie za czytanie i wypożyczenie, a za dwie książki, które w ten sposób według uprzedniego wyboru członek T. B. O. otrzymuje na własność (naturalnie po przeczytaniu zamówionego cyklu). To jeszcze nie wszystko. Oprócz wypożyczenia z czterech podanych do wyboru książek — dwóch na własność, odbywa się dodatkowe losowanie premie na tzw. kartę abonenta celem zdobycia trzeciej książki.

Łącznik składa wizytę dwa razy w miesiącu przynosząc książki i pobierając równocześnie opłatę. Czyli — wygodnie i bezpiecznie. Czytelnik nie potrzebuje wychodzić poza dom, a lektura „sama” do niego przychodzi. Działania biblioteczka, prawda? Książki krążą wśród ludzi przez jakiś czas, potem stają się ich własnością, stanowiąc uzupełnienie albo podstawę własnej biblioteczki. Co pewien okres (pół roku) wypuszcza się nowy katalog i nową serię książek.

T. B. O. jest pomysłem i „własnością” Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik”. Powstała w grudniu 1947 r. Nim rozpoczęła właściwą działalność przeszła okres próbny w dwóch rejonach Warszawy: na Ochocie i Saskiej Kępie, gdzie 12-osobowa grupa pierwszych pracowników rozpoczęła prowadzić 3 tysiące książek wśród 3 tysięcy odbiorców. Wyniki dzisiejsze świadczą o tym, że akcja natrafiła na podatny grunt.

Każde miasto ma swoje stacje rejonowe i każde miasto jest samodzielne. Podlega bezpośrednio centrali. I — każde miasto w naszym województwie w ten właśnie nowoczesny, oryginalny sposób nauczy się piynnie czytać. Takie „narzucanie” książek, o ile pozycje katalogów dopasowane są do zainteresowań czytających, musi każdego cieszyć.

Stefan Słoniński

## Wyjeżdżającym na wczasy pod uwagę

Śladem lat poprzednich i w tym roku dużo ludzi pracy wyjeżdża na wczasy, aby po trudach całorocznych wypocząć na łonie natury i nabrać sił do dalszej wyteźnionej pracy. Wielu ludzi opuszcza swój dom, pozostawiając go nieraz bez należytej opieki i zapominając, że może zdarzyć się pożar, lub jacyś złoczyńcy mogą dokonać włamania i zagrabić część wartościowego mienia.

W takich okolicznościach przychodzi z pomocą Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, który w porozumieniu z Ministerstwem Administracji Publicznej wprowadził tzw. ubezpieczenie kombinowane, obejmujące zabezpieczenie ruchomości domowych od ognia i kradzieży z włamaniem.

Jak nas poinformowano, opłata za tego rodzaju ubezpieczenie jest niewysoka, gdyż wynosi tylko 3 zł od tysiąca sumy ubezpieczeniowej. Najlepiej zilustrować na przykładzie: jeżeli ktoś ubezpieczy swoje ruchomości domowe na sumę zł 100 tys. — płaci na cały rok 300 zł składki. Innych opłat się nie pobiera. A więc za tę niewielką opłatę można zapewnić sobie spokój, uniknąć trosk i strat materialnych w razie zaistnienia wypadku ognia lub kradzieży.

Dodajemy jeszcze dla informacji, że zawarcie umowy ubezpieczeniowej

nie wymaga długich formalności. Zawrzeć ją można w ciągu kilku minut w każdym Inspektoracie Powiatowym PZUW. (wł)

## Dwóch panów B. B. — alkohol, obraz i areszt

Romuald Bac, dyrektor Rzeźni Miejskiej w Ostrowie oraz Kazimierz Buda, budowniczy w Ostrowie, odpowiedzieli przed Sądem Grodzkim za zniewagę milicjantów w czasie pełnienia służby. Zdarzyło się to w dniu 8 lipca 1948 r. o godz. 4 rano — kiedy obaj oskarżeni wyszli w nietrzeźwym stanie z restauracji „Roma” w Ostrowie — w czasie legitymowania ich przez funkcjonariuszy M. O.

Bac i Buda skazani zostali każdy na 1 miesiąc aresztu.

Na skutek apelacji, sprawa była przedmiotem rozprawy przed Sądem Okręgowym w Ostrowie, który wyrok Sądu Grodzkiego zatwierdził, z tym jednakże, że wykonanie kary zawiesił skazanym na przeciąg 2 lat. (md)

## Czeka nas przewrót w uprawie zbóż

### Pszenicę ozimą będziemy siać na wiosnę

W czasie prób hodowania odmian pszenicy gęsto-słabszej, prowadzonych w Państwowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego — Rolniczym Zakładzie Doświadczalnym w Gorzowie — krzyżówki takich odmian wysiano w szklarniach i poddano jarowizacji.

— A cóż to jest ta jarowizacja? — zapyta niejedyn Czytelnik. Jarowizacja polega na przetrzymywaniu ziarna w czasie kiełkowania jak i po otrzymaniu młodych już roślinek, przez pewien okres czasu w temperaturze około +2° C. Praktycznie wygląda to w ten sposób, że nasiona zboża ozimego przeznaczane do jarowizacji, zalewa się wodą w stosunku 1/3 do pobranych nasion i przetrzymuje się przez 24 godziny w temperaturze ok. +24° C, doprowadzając je do lekkiego podkiełkowania. Następnie temperaturę obniża się od +1° do -3° C, w której w zależności od gatunku nasioną podlegającą jarowizowaniu, przebywają od 20 do 80 dni. W ten sposób jarowizowane zboża ozime, wysiane na wiosnę kłosać się i dojrzewają przeciętnie o dwa tygodnie tylko później od wysianych w jesieni.

Natomiast zboża ozime niejarowizowane wysiane na wiosnę, rozwijają się wegetatywnie a więc rosną, krzewią się, powiększają masę, jednak nie postępują w dalszym rozwoju tj. nie strzelają w źdźbło, nie wyklaszają się i nie wydają plonów.

Początkowo jarowizację uważano jako zabieg mający na celu umożliwienie otrzymania normalnego rozwoju zboża ozimego przy wysiewie wiosennym. Dopiero uczone sowietki Lysenko wyjaśnił, że główną przyczyną w zastojach rozwoju zbóż ozimych, wysianych na wiosnę, jest brak odpowiednio niskiej temperatury. Aby z jednego okresu rozwoju przejść w następny — rośliny muszą zaspościć swoje wymagania co do temperatury. Zapotrzebowania na niską temperaturę, przy normalnym siewie w jesieni, zaspokajają zboża ozime w czasie zimy lub wczesną wiosną. Lysenko stwierdził, że zapotrzebowanie na niską temperaturę, może zaspokocić nie tylko w okresie wegetacyjnym, ale również w okresie kiełkowania. Prowadząc doświadczenia z

pszenicą ozimą, która daje większe plony od jarej, radziecki uczone opracował metodę jarowizacji, pozwalającą na uprawę pszenicy ozimej przy wysiewie wiosennym. Kontynuując te doświadczenia, naukowcy polscy prowadzą je w kierunku dwojakim. Jedni dążą do opracowania metody, umożliwiającej uprawę odmian pszenicy ozimej na wiosnę — drudzy zaś — stosując jarowizację jako metodę hodowlaną, próbują dokonać zamiany odmian zbóż ozimych na jare. Próby te pozwalają jednocześnie określić po ilu dniach jarowizacji, poszczególne odmiany zbóż uprawianych w Polsce, kłosać się i dają plony.

**I odwrotnie — pszenicę jarą siejemy jesienią**  
Próby z wysiewem pszenicy jarej na jesieni, wykazały, że dojrzewają one bardzo wcześnie — bo pod koniec czerwca lub na początku lipca — jednak są niewytrzymałe i w czasie zimy wymarają.

W Rolniczym Zakładzie Doświadczalnym w Gorzowie dąży się więc do zamiany pszenicy jarej na zimotrwałą — ozimą. Zabieg taki, mający na celu umożliwienie uprawy zbóż jarej przy wysiewie jesienim, a raczej wyhodowanie z odmian jarej, bardzo zimotrwałych odmian ozimych — nazywamy ozimizacją. Badacze radziecy podają, że zboża jare podkiełkowane w temperaturze około +25° C nabierają cech zboża ozimego. Tą drogą otrzymamy nowe formy ozime są zimotrwałsze od typowych pszenicy ozimych. Nabyta zimotrwałość u odmian jarej, tłumaczy się powstałym szokiem jaki u nich wywołuje nagła zmiana temperatury.

Uzyskanie z pszenicy jarej bardzo wczesnych odmian ozimych, dojrzewających w Polsce już z końcem czerwca, umożliwiłoby uprawę pszenicy poplonów w postaci mieszanych roślin motylkowych — co z kolei zwiększyłoby powiżanie ilości zielonej paszy dla inwentarza i roślin nawozowych.

**Kukurydza w zastępstwie ziemniaków**  
Prócz wspomnianych prac w zakładzie gorzowskim prowadził się na dużą

skalę doświadczenia z jarowizacją i ozimizacją buraka oraz z uprawą jęczmienia, owsa, prosa a przede wszystkim kukurydzy. Celem tych badań jest wyszukanie dla kukurydzy najodpowiedniejszego terminu i gęstości siewu. jak również najlepszych jej odmian dla naszych gleb.

Doświadczenia z uprawą kukurydzy posiadają dla nas szczególne znaczenie, gdyż odpowiednio uprawiana, może wydać bardzo obfite plony i stanowią ceną paszę dla inwentarza.

W razie rozpowszechnienia się groźnej stonki lub chorób ziemniaka, kukurydza musiałaby nam zastąpić kartofle i to nie tylko jako pokarm dla ludzi i zwierząt, lecz również w przemyśle przetwórczym.

**Z bawełną jest gorzej**

Jedne badania, które zakończyły się zupełnym niepowodzeniem w naszym kraju, to doświadczenia z uprawą bawełny. W klimacie gorzowskim bawełna nie dojrzała.

Bawełna — roślina podzwrotnikowa — jest również rośliną tzw. dnia krótkiego, podobnie jak soja, prosa, fasola. Rośliny takie przyspieszają swój rozwój przy zmniejszonym oświetleniu w przeciwieństwie do zbóż buraków i ziemniaków — roślin tzw. długiego dnia. Te ostatnie po zaspokojeniu zapotrzebowania na niską temperaturę, w pierwszym okresie rozwoju, przechodząc do okresu tzw. świetlnego, jako rośliny długiego dnia, wymagają do wytworzenia ziarna odpowiedniej ilości światła. Jak z tego wynika, na rośliny krótkiego dnia, dzień długi przedłuża ich wegetację, natomiast dzień krótki wpływa na przyspieszenie okresu dojrzewania.

Badania nad uprawą bawełny prowadzone są w dalszym ciągu i idą w kierunku skracania dnia przez zaciemnianie. Może długoletnie doświadczenia zakończą się również pełnym sukcesem R. Z. D. w Gorzowie — podobnie jak z ryżem, którego pierwsze plony w Polsce udało się tu zebrać w zeszłym roku.

R. B

Oddział Redakcji i Administracji: Ostrów, ul. Wolności 20, m. 3 tel. 422.

Nowi przewodnicy w spółdzielczości. Z okazji „Dnia Spółdzielczości” P. Z. G. S. „Samopomoc Chłopska” nagrodziła za długoletnią i wydajną pracę na polu spółdzielczości dziecięciu przewodników pracy a mianowicie pp.: Józefa Hyle Henryka Szonina, Franciszka Szymczaka, Henryka Stawińskiego Józefa Bauera Irene Kamolównę, Józefa Nietalnego i Elżbietę Tomaszównę. Nowi przewodnicy otrzymali za pracę dyplomy uznania i premie pieniężne.

**Dziecińce w pow. ostrowskim.** Towarzystwo Przyjaciół Dzieci organizuje w pierwszych dniach lipca dziecińce dla dzieci wiejskich w 11 gromadach naszego powiatu: w Kotowieku, Raczacach, Uciechowie, Świecy, Ołoboku, Jaskółkach, Daniszynie, Jankowie Przygodzkim Gorzycach Wielkich i Lamkach. Dzieci w wieku od 2 do 10 lat korzystać będą z fachowej opieki. Personel pedagogiczny dziecińców przeszkolony został na kursie, zorganizowanym przez T. P. D. w Łeknie, powiat Sroda. Uczestnicy tego kursu zaznajomili się z zadaniem wychowania dziecka przedszkolnego. Opłata za pobyt w dziecińcu jest minimalna. Tow. Przyjaciół Dzieci organizuje również kolonie dla dzieci szkolnych w Psarach, dokąd I turnus wyjechał w dniu 4 lipca br.

**Ze spółdzielczości wiejskiej.** Jesteśmy w okresie wyborów do Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. W pow. ostrowskim znajduje się 12 gminnych spółdzielni, które opracowują gospodarczo 132 gromady wiejskie i posiadają 55 sklepów detalicznych. Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska” zrzeszają 5700 członków — robotników, chłopów i inteligencji racującej. W związku z nową akcją wyborczą przewiduje się wzrost liczby członków. Ponadto Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” prowadzi w powiecie 12 Ośrodków Maszynowych 7 gorzeln, 1 wytwórnię wód gazowych i 2 młyny. Przy każdej gminnej spółdzielni istnieje punkt skupu żywności.

Z gminnych spółdzielni wyróżniają się w pracy: spółdzielnia odolanowska, czarnoleska, przegodnicka, sośnińska, ostrowska i w Sobocie. Jeżeli chodzi o obroty, to wynosily one we wszystkich spółdzielniach powiatu za I kwartał br. 26 milionów zł. (md)

## Sport w Wielkopolsce

### Umasowienie sportu na wsi

W powiecie kościańskim powstało wiele zespołów sportowych wiejskich, których organizacja w pierwszej fazie była dość trudna z uwagi na słabe zrozumienie znaczenia sportu wśród młodzieży wiejskiej.

Obecnie jednak, po przeprowadzeniu odpowiedniej akcji uświadamiającej, kółka cieszą się coraz większą frekwencją młodzieży, która uprawia z zadowoleniem lekkoatletykę, piłkę nożną, piłkę ręczną oraz pływanie. (lc)

## Pocztowiec (Poznań) — Związkowiec (Szamotuły) 7:3

Rewanżowe spotkanie powyższych zespołów szachowych w Szamotułach zakończyło się wygraną Pocztowca (Warta) w stosunku 7:3. Gościom udało się rewanż za poniesioną porażkę 7 1/2 : 4 1/2 w Poznaniu. Szamotulanie co prawda wystąpili z 4 graczami rezerwowymi, lecz to ich bynajmniej nie usprawiedliwia.

**Wyniki spotkania:** L. Jądrzyk — J. Krukowski (P) 0:1; L. Borowiak — Zdzisław Lisiecki (P) 0:1; J. Kurczewski — M. Ratajczak (P) 1:0; M. Lurka — M. Ko-

łodziejczak (P) 0:1; Ed. Ludek — Konrad Gałęzowski (P) 0:1; Henryk Tyl — J. Kaczmarek (P) 0:1; St. Holzhausen — Wł. Sampara (P) 0:1; Jerzy Kociński — K. Jarosz 1:0; Eug. Deorr — H. Filipiak (P) 0:1; Jan Szura — H. Kulawski (P) 1:0.

## Trójmecz lekkoatletyczny: Poznań — Ostrów — Rawicz

W ub. środę odbył się w Rawiczu na Stadionie Miejskim trójmecz lekkoatletyczny z udziałem juniorów Kolejarza z Poznania i Rawicza oraz „Ostrowia”. Spotkanie to, które przyniosło szereg dobrych wyników, zgromadziło na starcie ponad 70 zawodników i zawodniczek. Na czoło wysunął się wszechstronnie utalentowany mistrz Polski jun. w rzucie dyskiem, Walczak (Rawicz) — zwycięzca w 4 konkurencjach. Poza konkursem poprawił on swój rekord Polski, osiągając w rzucie dyskiem 55,64 m.

Poszczególne konkurencje wygrali: 100 m: Walczak (Rawicz) 11,7 przed Wisłą (Poznań). 1500 m: Baier (Poznań) 4,49,8 przed Szczepańskim (Rawicz) Skok w dal: Walczak (R) 6,30 m przed Wisłą (P) 5,76 m. Skok wzwyż: Nowakowski (O) 1,59 przed Laurentowskim (P). Dysk: Walczak (R) 53,95 przed Hupą (R). Oszczep: Walczak (R) 49,12 przed Surą (P). Kula: Hupa (P) 12,58 przed „Awisem” (P). Sztajeta olimpijska: „Ostrowia” 3,48,7 m. przed Rawiczem. Bieg na 3000 m poza konkursem zwyciężył Płotkowiak (Poznań) w czasie 9,44 min. przed Klimaszewskim (Rawicz). Trójbój dziewcząt: (60 m, skok w dal i wzwyż) wygrała Tychanówna (P) przed Becelanką (R).

W punktacji ogólnej zwyciężył Kolejarz (Rawicz) 66 pkt. przed Pozna-

**6 LIPIEC**  
Środa | Słońce wsch.: g. 4.37  
Lucji | zachodzi: g. 21.16  
Dominiki | Księżyc wsch.: g. 17.45  
zachodzi: g. 1.7

## POZNAŃ

**TEATRY**  
Polski — dziś o godz. 19.30 — „Klub Kawalerów”.  
Nowy — dziś o godz. 19.30 — „Miłość śród wieków”.  
Komedia Muzyczna — dziś o godz. 20 — „Skalmierzanki”.  
Aktora i Lalki — dziś o godz. 18 — „Ryccerze radości”.  
Kameralny (TPZ) — dziś o godz. 19.30 — „Mąż z grzeszności”.

**KINA**  
Apollo — „Ulica Graniczna” o godz. 15, 17, 30 i 20; Baltyk — „Ulica Graniczna” o godz. 16, 18, 30 i 21; Muza — „Cztery serca” o godz. 16, 18 i 20; Rialto — „Podróż Gullivera” o godz. 15, 17, 19 i 21; Warta — „Aktualności nr 28” o godz. 10, 11, 12 i 13. „On, czy ona?” o godz. 16, 18 i 20.

## AKADEMIA KU CZCI PUSZKINA

Staraniem Zarządu Grodzkiego TPPR w Poznaniu odbyła się w ubiegłą niedzielę w auli U. P. uroczysta akademii ku czci wielkiego rosyjskiego poety — w 150 rocznicę jego urodzin. Przewodniczył prezes Związku Literatów prof. dr Wacław Kubacki. Referat o życiu i twórczości Aleksandra Puszkina wygłosił p. Eug. Morski. W części artystycznej wzięli udział pp. art. dram. D. Bleicherówna i S. Mroczkowski, pianistka prof. G. Konatkowska, śpiewacy p. Zborowski i p. Korff-Kawecka oraz chór „Hasło” pod batutą p. W. Buchwałda. Akademia zgromadziła tłumy publiczności.

Na uroczystej akademii z okazji „Dnia Spółdzielczości” referat wygłosił prezes CS Mleczarsko-Jajczarskiej p. Kwas, który też udekorował odznaką spółdzielczą 17 zastępujących pracowników oraz wręczył dyplomy uznania przedstawicielom 39 spółdzielni. W części artystycznej wystąpiła orkiestra ZMP, chór „Moniuszko”, orkiestra pracowników Ubezpieczalni Społecznej oraz zespół artystyczny ZMP.

\*

Na uroczystej akademii z okazji „Dnia Spółdzielczości” referat wygłosił prezes CS Mleczarsko-Jajczarskiej p. Kwas, który też udekorował odznaką spółdzielczą 17 zastępujących pracowników oraz wręczył dyplomy uznania przedstawicielom 39 spółdzielni. W części artystycznej wystąpiła orkiestra ZMP, chór „Moniuszko”, orkiestra pracowników Ubezpieczalni Społecznej oraz zespół artystyczny ZMP.

O wzrastającym zainteresowaniu sportem świadczy fakt, że młodzież pilnie przygotowuje się do różnego rodzaju imprez, przez co zrealizowane zostanie w pow. kościańskim hasło: „Umasowienie sportu na wsi!”

## Pocztowiec (Poznań) — Związkowiec (Szamotuły) 7:3

Rewanżowe spotkanie powyższych zespołów szachowych w Szamotułach zakończyło się wygraną Pocztowca (Warta) w stosunku 7:3. Gościom udało się rewanż za poniesioną porażkę 7 1/2 : 4 1/2 w Poznaniu. Szamotulanie co prawda wystąpili z 4 graczami rezerwowymi, lecz to ich bynajmniej nie usprawiedliwia.

**Wyniki spotkania:** L. Jądrzyk — J. Krukowski (P) 0:1; L. Borowiak — Zdzisław Lisiecki (P) 0:1; J. Kurczewski — M. Ratajczak (P) 1:0; M. Lurka — M. Ko-

łodziejczak (P) 0:1; Ed. Ludek — Konrad Gałęzowski (P) 0:1; Henryk Tyl — J. Kaczmarek (P) 0:1; St. Holzhausen — Wł. Sampara (P) 0:1; Jerzy Kociński — K. Jarosz 1:0; Eug. Deorr — H. Filipiak (P) 0:1; Jan Szura — H. Kulawski (P) 1:0.

## Trójmecz lekkoatletyczny: Poznań — Ostrów — Rawicz

W ub. środę odbył się w Rawiczu na Stadionie Miejskim trójmecz lekkoatletyczny z udziałem juniorów Kolejarza z Poznania i Rawicza oraz „Ostrowia”. Spotkanie to, które przyniosło szereg dobrych wyników, zgromadziło na starcie ponad 70 zawodników i zawodniczek. Na czoło wysunął się wszechstronnie utalentowany mistrz Polski jun. w rzucie dyskiem, Walczak (Rawicz) — zwycięzca w 4 konkurencjach. Poza konkursem poprawił on swój rekord Polski, osiągając w rzucie dyskiem 55,64 m.

Poszczególne konkurencje wygrali: 100 m: Walczak (Rawicz) 11,7 przed Wisłą (Poznań). 1500 m: Baier (Poznań) 4,49,8 przed Szczepańskim (Rawicz) Skok w dal: Walczak (R) 6,30 m przed Wisłą (P) 5,76 m. Skok wzwyż: Nowakowski (O) 1,59 przed Laurentowskim (P). Dysk: Walczak (R) 53,95 przed Hupą (R). Oszczep: Walczak (R) 49,12 przed Surą (P). Kula: Hupa (P) 12,58 przed „Awisem” (P). Sztajeta olimpijska: „Ostrowia” 3,48,7 m. przed Rawiczem. Bieg na 3000 m poza konkursem zwyciężył Płotkowiak (Poznań) w czasie 9,44 min. przed Klimaszewskim (Rawicz). Trójbój dziewcząt: (60 m, skok w dal i wzwyż) wygrała Tychanówna (P) przed Becelanką (R).

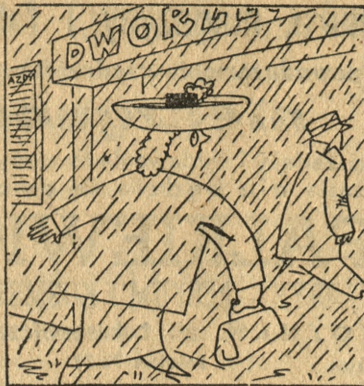
W punktacji ogólnej zwyciężył Kolejarz (Rawicz) 66 pkt. przed Pozna-





Środa, dnia 6 lipca 1949 r.

12.20 Muzyka; 12.25 Audycja dla wsi — program pt. „Konkursy wychowawcze” w opr. inż. Michała Próchnickiego; 12.35 Muzyka popularna (płyty); 12.55 „Melodie ludowe” w wyk. zespołu Józefa Stecia; 13.35 Muzyka obiadowa; 14.15 Brahms: Trio na fortepian, róg i skrzypce op. 40; 14.55 Lekka muzyka fortepianowa; 15.05 „Piosenki radzieckie” w wyk. Nady Karina; 15.30 Audycja dla dzieci; 15.50 Muzyka rozrywkowa; 16.20 Audycja literacka — Zagadka KUK-u; 16.45 Przegląd wydarzeń z Bydgoszczy; 17.15 Koncert Orkiestry Rozgłośni Warszawskiej pod dyr. Stefana Rachonia; 18.00 „Głos mądry kobiety”; 18.15 Pogadanka z cyklu „Nauka i technika”; 18.25 Pieśni A. Dargomyskiego; 18.45 „Kwaderny poetycki” Wandy Karczewskiej; 19.10 Koncert Chopinowski; 20.20 Pieśni masowe w wyk. chóru i orkiestry P. R. pod dyr. Jerzego Gerta; 21.25 Audycja satyryczna „Szpilek”; 21.40 „Daleko od Moskwy”; powieść Wasyla Ałajewa; 22.45 Felieton pt. „Jak powstaje miasto socjalistyczne” — w oprac. mgr. Jana Hibszyca.



Choć w pełni mamy lipiec, słońce wcale nie chce przypieć,



Więc Eulalię ciągle deszcze, aż przejmują zimnym dreszczem!



Jest na dworcu. Czeka. Nagle... Sasiad mówi, że czas na nią!



Gdy na zegar popatrzyła, Sasiadowi głowę zmyła!...

ŚWIATŁO



szluczne w swej najdawniejszej postaci — był to odbłask żagwi, niesionej w rękę przez pierwotnego człowieka podczas jego nocnych pochodów przez puszcze. Obok drzewa do oświetlenia wnętrza używano tłuszczu. Lampa oliwna to jeden z najstarszych wynalazków ludzkości. Znali ją już Egipcjanie, Grecy i Rzymianie. Jednak najsobliwszą lampę mają Eskimosi na dalekiej północy. Łapią oni żarłocznego, tłustego ptaka, zwanego alka, który ma wąską i długą budowę ciała, przeciągając przezeń knot i — zapalają go. Płonący knot stapia tłuszcz i wchłania go w siebie, podsycając płomień. W ten sposób ptak topnieje powoli od środka. Biedny alka za swe obżarstwo staje się po śmierci — łojową świecą. W najlepszym położeniu jest robaczek świętojański, który sam sobie przyświeca w nocy zimnym światłem — inna sprawa, że na ten cel używa on aż 96 proc. energii. (1)

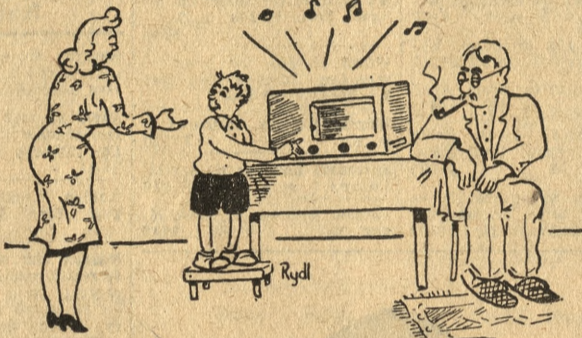
Odpryski

Być może jest! Takiego zdania jest minister skarbu USA, Snyder, który ogłosił niedawno przemówienie na zebraniu stowarzyszenia bankierów w Utah. Zapominając beztroško o obecnych kłopotach gospodarczych kraju, p. Snyder oznajmił, że „szanse narodowego postępu gospodarczego i utrzymania prosperity są olbrzymie”.

Można by oczywiście — i trzeba — uwierzyć ministrowi na słowo, gdyby przypadkiem tego samego dnia Urząd Statystyczny nie podał do wiadomości, że w maju oficjalnie zarejestrowane pełne bezrobocie wzrosło z 2 273 000 osób do 3 829 000, co stanowi „nowy rekordowy poziom” po wojnie.

Optymizm ministra znajduje więc pełne uzasadnienie. Ameryka, zgodnie z tradycją, nadal bije rekordy.

— Dlaczego nastawiasz dziadkowi audycję dla dzieci?  
— Przecież tatuś ciągle powtarza, że dziadko już zupełnie zdziecinniał.



— Co ty teraz robisz?  
— Pracuję u ojca. A ty?  
— Ja również nic nie robię!...

Przegląd NIEZNAJOMYCH SPORTOWEJ

Kapryśna, mała piłka dała się znówu ubiegłej niedzieli we znaki tysiącny rzeszom i swymi nieobliczalnymi zachciankami narobiła dużo bigosu w bojach o mistrzostwo ligi.

Szlagerem dnia był wynik na boisku krakowskim. Kto jak kto, lecz Warta miała chyba najmniej powodów do różowych snów na temat wycieczki do jaskini lwa — Gwardii. I cóż się okazuje? Drużyna poznańska, która przed tygodniem uległa na własnym boisku nienadzwyczajnemu AKS-owi, potrafiła wyrwać łakomemu na łup punktowy liderowi tabeli — jeden cenny i na pewno niechętnie oddany punkt. Bohaterami meczu byli Pyda, Skrzypniak i stałe poprawiający się Smółski.

FRASZKA

O leniwej pani domu  
Przeraża ją lada trud,  
Stąd mówią o niej ludzie,  
Że chociaż czasu ma w bród,  
Jednak mieszkanie ma w brudzie.

Mustangi dębieknie ruszyły z charakterystyczną dla nich werwą i na rezultat nie trzeba było długo czekać: po 25 minutach wynik brzmiał 5:1. Kolarze buszowali po murawie jak diabły i gra oraz jej skutecznością przypominali swoje stare, najlepsze czasy. Po niedzielnym meczu znowu padnie na inne zespoły ligowe błady strach przed poznańskimi bombardierami. W drużynie kolarzy tej drogocennej kuli piłkarskiej, są jednak kamienie, które swym matowym i słabym blaskiem psują efekt całości. Mammy tutaj na myśli przede wszystkim Gołębiowski w bramce i za wcześniej obwołanego asem — Sobkowiaka w obronie.

Niemniejszą sensacją zakończył się pojedynek Ognia (Cracovia) z Szombierkami, w którym mistrz Polski z leżką w oku i niechętnie dokoną podziału punktów z pogromcą Kolarza. Słazacy rozkręcili się ostatnio na dobre i nie uznają żadnych autorytetów, a ich konsekwentna postawa przyniosła owoce w postaci objęcia wysokiej lokaty w tabeli.

Los bytomskiej Polonii wydaje się być przesadzony, a ostatni cios wymierzyła jej Lechia z Gdańska, wygrywając 3:1.

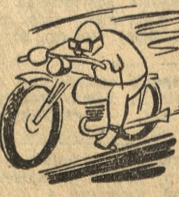
Polonia warszawska trzyma się zawzięcie czołwki i ofiarą jej ambitnych planów padł ŁKS, który mimo posiadania w swych szeregach kilku gwiazd pierwszej wielkości — musiał ulec 1:2.

Drugi etap trudnej drogi do II ligi zakończył się całkowitą kląpą leszczyńskich kolarzy, którzy ulegli swoim imiennikom z Gdańska 2:7.

Jednym pasmem niepowodzeń był dla Polaków wyścig kolarski dookoła Węgier. Na ostatnim etapie Keszty — Budapest wycofał się Wójcik, który jechał z wysoką temperaturą. Zespół polski został zdekompletowany, a indywidualnie Sałyga przybył do mety na 15 miejscu, Nowoczek 16, Rzeźnicki 20 i Czyż 21.

W ogólnej klasyfikacji wyścig wygrał Francuz Labeyrie przed Lauschem (Austria) i Bourtegean (Francja). Czyż zajął 6 miejsce, Nowoczek 8, Sałyga 16 i Rzeźnicki 22.

Amatorzy silnych wrażeń mieli wczoraj swój wielki dzień. Na żużlu Ośrodka K. F. byliśmy świadkami emocjonujących wyścigów motocyklowych których przebieg wywoływał dreszcze u najbardziej nawet opornych widzów. Była też i groźna chwila, kiedy trzy rozhuwane stalowe rumaki wpadły na siebie! Skończyło się jednak na strachu i odważni jeźdźcy doznali tylko lekkich obrażeń. Dziesięć tysięcy widzów wstrzymało oddech, gdy na tor wjechał nasz as atutowy — Smoczyk z Leszna. Jego jazda na wirażach granicy wprost z cyrkami i we wszystkich biegach wykała swój prawdziwy, fantastyczny talent żużlowca. Zielnie spisał się również Olejniczak, który stoczył się z Smoczykiem porywając pojedynkę, ulegając mistrzowi na ostatnich metrach. Wspaniała impreza popsuła jednak niedociągnięcia organizacyjne a zbyt długie przerwy między biegami, w czasie których dopuszczano nierozważnie pseudo-speakers do głosu — nie należały niestety do przyjemnych urozmaiceń Panie kolego przy mikrofonie, proszę pamiętać, że wśród tysięcznej masy publiczności może znaleźć się wielki wrażliwych na czwstość języka polskiego!



NASZA NOWELKA

CZARNA PANTERA

Ilustr. AL. KRAKOWSKI

NICZYM NIEZAMĄCONA CISZA panowała na wielkiej, pustej arenie cyrkowej. Było wczesne popołudnie. Pierwsze przedstawienie miało się rozpocząć za parę godzin. Obecnie odpoczywali wszyscy, zbierając siły do wieczornego przedstawienia.

W pobliżu jednej z łóż rozległej areny stał Don Pedro, mistrz akrobacyjnych sztuki na linie, które stanowiły atrakcję każdego programu. Właściwie jego nazwisko brzmiało Pieters. Pochodził z Holandii. Badał właściwie wiazaną drabinę, wiodącą do małej platformy, od której rozciągała się przez szerokość areny długa lina — miejsce produkcji akrobaty.

Myślami Don Pedro nie był jednak przy pracy. Sprawdzając mechanicznie wytrzymałość drabinki, patrzył w głębokiej zadumie w wysoki strop cyrku. Don Pedro marzył. Przedmiotem jego marzeń była młoda, urodziwa artystka cyrkowa Jorana, zaklinaczka węzów. Pod indyjską maską kryła się Francuzka. Don Pedro był w niej zakochany. Od kilku dni nosił się z myślą wyznania jej swych uczuć. Walczył jednak z sobą, gdyż nie okazała mu nigdy, że ją interesuje. Skąd ma pewność, że przyjmie jego oświadczenia. Wprawdzie wyróżniała go wśród innych, ale uważał to raczej za podziw dla jego sztuki. Była zawsze uprzejma, i nie ponadto.

Z zadumy wyrwał go jakiś szelest. Don Pedro zdumiony rozejrzał się dookoła. Co się stało? Głos, który się rozległ w pobliżu był podobny do pomruku zwierzęcia. Znał głos wszystkich zwierząt cyrku. Ten, który usłyszał w tej chwili, przypominał mu panterę, tresowaną ulubieniec pogromcy-kapitana Schneydera. Ale przecież widział ją przed chwilą zamkniętą w żelaznej klatce.

Znowu rozległ się cichy pomruk. Don Pedro skierował wzrok w kierunku ciemnego wyjścia z areny do garderoby i zwierzyńca i oniebiał. W przejściu przed ciemno-czerwoną kotarą przywarowała do ziemi Alba, wspaniała okaz dzikiej krwiożerczej czarnej pantery kapitana Schneydera. Rozwarła paszczę, w której błyszczały złowrogo białe ostre kły. Zwierzę przysiadło do skoku. Oczy pantery izarły się jak zielone płomienie. Zanim Don Pedro zdolał poruszyć się i wydać głos, czarna pantera zwróciła się w kierunku Jorany. Oczy

znalazło się na środku areny w odległości zaledwie 3—4 metrów od niego. Don Pedro skoczył na drabinę linową i zatrzymał się, gdyż pantera mogła go dopaść z tyłu. Oczy człowieka spotkały się z oczami pantery. Wyrpżony ogoń zwierzęcia uderzył miarowo o piasek areny. Panterę Alba była zła i w akrobacie widziała swego wroga. Don Pedro zdawał sobie sprawę z groźącego mu śmiertelnego niebezpieczeństwa. Dzika pantera była nieokiełznanym zwierzęciem, sprawiającym wiele kłopotu



kapitanowi Schneiderowi. Wiedział, że najmniejszy jego ruch spowodować może skok. Jedynie bezwzględny spokój może trzymać w oddaleniu panterę.

W tej chwili rozległ się spokojny cichy, lecz donośny głos kobiety:

— Nie wołaj, Pedro! Nie ruszaj się, bo skoczysz!

Był to głos Jorany. Mimo niebezpieczeństwa zabrzmił on w uszach Don Pedra jak muzyka. Spojrzał w kierunku, skąd dochodził jej głos. Od wejścia zbliżała się z boku do pantery smukła kobieta postać. Zwierzę odwróciło na chwilę łeb w kierunku Jorany i natychmiast skierowało znowu wzrok na człowieka na drabinie. Pantera położyła po sobie uszy i cielsko jej lekko drgało.

— Alba, Alba! Chodź tutaj! — brzmiał miękki, lecz rozkazujący głos Jorany. Pantera pomrukując, zwróciła łeb w kierunku Jorany. Oczy

artystki miały ten sam fosforyzujący blask, którym uśmierzała i obezwładniała węże. Chciała siłą tego wzroku poskromić drapieżnika. Stała, milcząc, lekko pochylona naprzód, z wyciężonym wzrokiem w kierunku zwierzęcia.

Powoli, prawie śpiewnie, uspokajającym głosem mówiła:

— Chodź! Alba, chodź! I zaczęła cofać się zwolna krok za krokiem, nie spuszczać z oka pantery, która jakby urzeczona siłą wzroku Jorany podniosła się i szła za nią jak cień. Don Pedro przerażonymi oczyma śledził tę niemą scenę. Dokąd zaprowadzi to dzikie zwierzę? Jest nieprawdopodobne, aby pantera dobrowolnie powróciła do klatki. A jeżeli Joranie manewr ten nie uda się? Co dalej?

Artystka zbliżała się powoli, wciąż patrząc na Albę, do ciemnoczerwonej kotary przy wejściu. Mówiła powoli, uspokajająco i rozkazująco. Don Pedro bezszelestnie zsunął się z drabinki i szedł za panterą. Kroki jego głośny głos Jorany, bez przerwy powtarzającej słowa:

— Chodź, chodź! Alba!

Nagle Jorana potknęła się o jakiś leżący przedmiot i wydała cichy okrzyk. Don Pedro zrozumiał groźbę chwili i nim pantera przygotowała się do skoku błyskawicznym susem znalazł się obok upadającej w tył Jorany i pochwycił drewniany drąg. O który potknęła się artystka. W tej chwili pantera sprężyła się i rozwarła paszczę. Nim Alba zdolała skoczyć, Don Pedro wpakował koniec drąga w rozwartą paszczę zwierzęcia z taką siłą, że pantera padła na ziemię. Jeszcze chwila i zwinna pantera stanęła na nogi, wydając dziki, przeciągły ryk. Don Pedro i Jorana stali spokojnie jakby w oczekiwanym przeznaczenia. Zwierzę lekko cofnęło się, przysiadło na zadzie sprężyło... i w tej chwili padł strzał. Jeden, drugi, trzeci. Właściciel cyrku ratując życie ludzkie poświęcił życie pięknej, czarnej pantery. Raniona śmiertelnie padła bezwładnie na piasek areny.

Przed ciemno-czerwoną kotarą stali bez ruchu Jorana i Don Pedro.

Kapitan Schneider pochylił się nad martwym cielskiem ulubienicy swej. Alby i głośko lśniąca sierść drapieżnego mieszkańca azjatyckiej dżungli

Sami piszemy — sami oceniamy

Nowy konkurs pod tym hasłem na nowelkę, który ogłosiliśmy w dniu 22 czerwca br., spotkał się z wielkim uznaniem wśród naszych Czytelników. Co dzień poczta przynosi nam pokazną porcję opowiadań. Z przyjemnością stwierdzamy, że duża część z nich stoi na poziomie wymaganym do publikacji.

Za trzy najlepsze nowelki, które wybiorą sami Czytelnicy, wypełniając specjalny kupon — przyznane zostaną nagrody w postaci bonów upoważniających do wyboru dowolnych książek z księgarń „Czytelnika” do wysokości sum:

- I nagroda: 15 000 złotych
- II nagroda: 10 000 złotych
- III nagroda: 5 000 złotych

Ponadto autorzy wydrukowanych prac otrzymają normalne honorarium autorskie według stawek obowiązujących. Wśród Czytelników, którzy wezmą udział w ocenie konkursowych opowiadań rozlosowane będą cenne nagrody książkowe.

Termin nadsyłania prac mija w dniu 15 lipca br., decyduje data stempla pocztowego.

W dniu tym rozpoczniemy kolejną publikację zakwalifikowanych do druku nowelek. Z chwilą wydrukowania ostatniej — Czytelnicy nasi przystąpią do oceny.

A więc — oczekujemy dalszych prac.

Nasz konkurs: „Sami piszemy — sami oceniamy” trwa!